

STANISŁAW KRAMSZTYK.

(WSPOMNIENIE POŚMIERTNE).

Rzecz odczytana na posiedzeniu Koła matem.-fizycz. w Warszawie
w d. 23 stycznia 1907 r.

przez M. HEILPERNA.

Umarł Stanisław K r a m s z t y k. Społeczeństwu naszemu ubył człowiek rzetelnej zasługi, niezwyklej miary, działacz na trudnej u nas niwie pracy dla nauki i oświaty. Była to postać popularna w kraju naszym, bo wśród pokolenia ostatnich lat 40-u nie było człowieka, któryby mu choć w małym stopniu cząstki wiedzy swej nie zawdzięczał. Był to autor podręczników szkolnych, książek naukowych dla młodzieży, artykułów popularnych w najrozmaitszych czasopismach ogólnych i specjalnych przyrodniczych, książeczek dla ludu; był to prelegent, zaznajamiający szersze sfery publiczności z podstawowymi zasadami Fizyki i Kosmografii; był to nauczyciel tych przedmiotów w średnich prywatnych zakładach naukowych. Słowem, był to popularyzator nauk przyrodniczych i nauczyciel.

Społeczeństwo nasze nie obfituje wprawdzie w ludzi wiedzy, jednak popularyzatorów i nauczycieli dobrych było wielu. Można by przeto wyrazić zdziwienie, że oddajemy St. K r a m s z t y k o w i hołd szczególnie. Są nawet ludzie zarzucający mu, iż nie pracował samodzielnie naukowo, iż nie miał pracowni, iż nie błysnął na polu naukowym twórczością.

A jednak społeczeństwo nasze zawdzięcza mu więcej, niż niejednemu autorowi wyczerpujących monografii, Jakkolwiek bowiem epoka, w której działał K r a m s z t y k, nie sprzyjała u nas kultywowaniu wiedzy, zwłaszcza specjalnej, wogóle panowały w niej dla szerzenia oświaty wśród mas warunki szczególnie nieszczęsne. Komu istotnie

i szczerze chodziło o walkę z temi warunkami, o to, aby zaledwie słabotłący się zniczyć światła myśli w kraju naszym zupełnie nie wygasł, ten nieraz ze ściśniętem sercem zrzekał się ambicyi poświęcenia się ulubionej swej nauce, zrzekał się myśli posuwania jej naprzód, zostawiając tę pracę szczęśliwsiemu narodowi, i oddawał się skromnej, lecz doniosłej społecznie sprawie podsywania tego płomyka oświaty i obnoszenia go po kraju. Na całym obszarze ziemi naszej nietylko nie było możliwości organizowania specjalnych pracowni naukowych dla rozwijania wiedzy ściślej, nietylko nie było akademij, uniwersytetów związanych z interesami społeczeństwa i wiedzy bezwzględnej, ciał naukowych, towarzystw popierających wiedzę i ludzi nauki, bibliotek i t. p. instytucyj, stanowiących źródło ożywcze dla ludzi, chcących się poświęcić wiedzy, lecz nauki przyrodnicze były niemal zupełnie wygnane nawet ze szkół ogólnych, początkowych i średnich, lub traktowane w nich jako przedmiot podrzędny. Mała tylko garstka ludzi poświęcała się wówczas krzewieniu tych nauk i stała na straży tego, aby samo pojęcie o tych naukach w społeczeństwie nie zaginęło.

Do tego nielicznego grona ludzi należał K r a m s z t y k, człowiek, który z natury swego usposobienia, umysłu i zamiłowania, stworzony był raczej na uczonego, oddającego się pracy w gabinecie lub pracowni, aniżeli na działacza publicznego. Ale człowiek ten rozumiał swój obowiązek wobec ciężkiego położenia, w jakim się społeczeństwo znajdowało. To też za wielką zasługę poczytać mu należy to jego oddanie się sprawie, mającej dla przyszłej kultury kraju znaczenie donioslejsze od pracy gabinetowego czy laboratoryjnego uczonego. A jak obowiązek ten spełnił, dowodzi szereg jego prac popularnych, szereg książek i artykułów tak licznych, iż na wymienienie ich czasu ani miejsca w tym krótkim życiorysie by nie starczyło. Był to człowiek tak pracowity, iż mało możnaby wśród naszych pisarzy z zakresu wiedzy przyrodniczej wymienić autorów również płodnych, zwłaszcza, jeżeli pamiętać będziemy, iż K r a m s z t y k należał do ludzi niezamożnych, zmuszonych większą część czasu poświęcać zajęciom, dającym chleb powszedni. Pracował na niwie społecznej w ciężkich zapasach z życiem, wytężał swoje siły, odmawiając nieraz sobie spoczynku, snu, rozrywek.

Wszyscy, którzy go czytaliśmy—a któż go nie czytał—jesteśmy poniekąd jego uczniami, wszyscy go niemal znaliśmy osobiście, ze sły-

szenia lub czytania, bo dziesiątki lat ciężkiej i sumiennej pracy nie idzie na marne. Nie jeden z nas, dzieckiem będąc, już o nim wiedział, nie jeden mu pierwsze pojęcia o zjawiskach otaczającego świata zawdzięcza. Byliśmy bądź jego uczniami w szkole, bądź czytelnikami jego książek i artykułów, bądź słuchaczami jego wykładów publicznych.

Krótko pozwolę sobie zatrzymać się nad szczegółami biograficznymi jego życia.

Urodzony 8 listopada 1841 r. w Warszawie, ukończył gimnazjum gubernialne w r. 1859, poczem w celu studyowania nauk przyrodniczych wstąpił do Akademii medyko-chirurgicznej. Nie znalazłszy tego, czego umysł jego pożądał, przeniósł się do otworzonej w r. 1862 Szkoły Głównej na wydział fizyczno-matematyczny, który ukończył w r. 1866 ze stopniem magistra nauk matematyczno-fizycznych.

Jak widzimy więc, K r a m s z t y k należał do grona wychowañców Szkoły Głównej, a ten szczegół wiele już sam przez się mówi sercom naszym. Dobrą bowiem, jak wiadomo, tradycję przekazała nam ta Szkoła. Jej wychowañcy do dziś dnia świecą nam przykładem usilnej wytrwałej i sumiennej pracy naukowej, przejętej myślą o dobru ojczyzny. Jeżeli po zamknięciu Szkoły Głównej, pomimo niewymownie trudnych warunków, nauka polska i myśl polska w kraju naszym nie zamarła, to bez przesady powiedzieć można, iż zawdzięczamy to w przeważnej części wychowañcom tej Uczelni. Szeregi ich rzedną, niestety, z dniem każdym, lecz schodząc ze świata, z zadowoleniem i dumą powiedzieć sobie mogą, iż życie ich nie przeszło bez śladu, iż im w udziale przypadło przechować przekazany im w spadku przez poprzednie pokolenia płomień myśli i uczuć, stanowiących podstawowe zasady bytu narodowego i że w nieskażonym stanie, owiane ożywczym duchem ich umysłów i serc, przekazali go znów pokoleniu następnemu, choć podsycać i niecić go wypadało w warunkach dla pracy takiej najmniej pomyślnych. Na ciemnych kartach dziejów naszego bytu, które zapisała miniona epoka ogólnego przygnębienia, ogólnej cichej walki z siłami wrogimi kulturze, wiedzy, swobodzie i miłości, działalność byłych wychowañców Szkoły Głównej będzie jednym z jasnych punktów, świecących przykładem przyszłym pokoleniom. Wśród tej grupy ludzi, silnych duchem, mężnie stawiających opór przeciwnościom, niepoddających się wrogim mocom, czerpiących siłę do pracy w miłości dla pracy, imię Stanisława K r a m s z t y k a zapisze się wybitnymi zgłoskami. Zresztą dodać trzeba, że

ten duch, panujący w Szkole Głównej, natrafił tu na grunt dobrze przygotowany miłości do kraju, silnie wpajanej od dzieciństwa, podtrzymującej całe otoczenie domu rodzicielskiego, w którym St. K r a m s z t y k wzrastał i wychował się. To też czterdzieści lat owianej tym duchem pracy, pracy usilnej, niezwykle płodnej, skierowanej ku rozświetleniu umysłów, ku wlaniu w słuchaczy i czytelników prawdziwej miłości do wiedzy, ku wpojeniu w umysły należytego poglądu na świat, ku wyjaśnieniu praw przyrody, nie mogły pozostać bez poważnych wyników, bez wpływu na poziom umysłowy społeczeństwa, na dorobek jego pojęć i myśli.

Zaznaczyliśmy już, że St. K r a m s z t y k należał do ludzi, którzy nie mogąc, dla braku środków materyalnych, oddać się wyłącznie nauce, zmuszeni są czas swój poświęcać przeważnie pracy zarobkowej w biurach, pracując naukowo tylko w chwilach od niej wolnych. To też po ukończeniu Szkoły Głównej zmuszony był on objąć początkowo posadę urzędnika w Banku Polskim, w którym pracował aż do czasu zamknięcia tej instytucji w r. 1886. W 14 lat później, t. j. w r. 1890 przyjął posadę w Warsz. Tow. ubezpieczeń od ognia, w którym pozostał już do końca swego życia. Poza zajęciami biurowymi poświęcał się pracy nauczycielskiej, wykładając Fizykę i Kosmografię w ówczesnej Szkole Handlowej imienia Kronenberga, a także w szkołach średnich, przeważnie na pensjach żeńskich. Do rozwinięcia jednak działalności na polu pedagogiki stawała mu na przeszkodzie zarówno zła opinia, jaką rodzina Kramsztyków „cieszyła się“ u ówczesnych władz szkolnych z powodu znanych swoich uczuć patriotycznych, jak i jego wyznanie, zamykające mu, w obec obowiązujących przepisów, drogę do szkół ogólnych. To też najspokojniejszym się czuł, gdy zamknięty w gabinecie oddawał się pracy piśmienniczej.

Na tem polu zasłynął jako niezwykle zdolny i umiejący popularyzator wiedzy ścisłej, zwłaszcza w zakresie ulubionych swych przedmiotów, Fizyki i Kosmografii. Prace jego w tym kierunku mówią same za siebie. Kto jakkolwiek jego książkę przeczytał, potrafi sam odrazu jasno i stanowczo rodzaj jego pracy scharakteryzować. Uderzająca bowiem treściwość, ścisłość, jasność, obok ponętnej formy i czystości języka, są to zalety, które w jego dziełach same się w oczy rzucają. Wszystkie prace jego odznaczają się w tym względzie zupełną jednolitością. Jeżeli przeto pozwalamy sobie zatrzymać się tu, choć krótko,

nad wykazaniem tej strony jego pracy piśmiennej, czynimy to raczej w celu oddania zasłużonego hołdu uznania zmarłemu, aniżeli dla zwrócenia na nią uwagi.

Są ludzie, piszący popularne naukowe książki lub artykuły, lekko, zajmująco, pociągające czytelnika formą, ale powierzchowne, nie dające rzetelnej nauki, poświęcając treść dla formy. K r a m s z t y k do takich ludzi nie należał. Dla niego jądro sprawy stanowiła treść. Na pierwszym planie stawiał ścisłość naukową, dokładne wyjaśnienie przedmiotu w możliwie najobszerniejszych granicach, na jakie przypuszczalnie przygotowanie czytelnika pozwalało. Przedewszystkiem chodziło mu o naukę i naukową formę wykładu, o ścisłość, nie cofającą się nawet przed przytaczaniem w popularyzacji, o ile zachodziła potrzeba, danych liczbowych lub formuł matematycznych, jeżeli one były koniecznymi dla dokładnego wyjaśnienia danej sprawy. Nauki dla formy nie poświęcał, jakkolwiek o formę dbał i nadawał jej ważne znaczenie. Jego książki i artykuły odznaczają się wysoką miarą wartości naukowej, pomimo formy przystępnej i łatwej, wykładu jasnego i pociągającego. Był on więc popularyzatorem wiedzy gruntownym i sumiennym, popularyzatorem w najlepszym znaczeniu tego słowa.

Nie był to pisarz, który dziś popularyzuje Fizykę, jutro Botanikę, albo nawet kwestyę społeczną czy pedagogiczną. Trzymał on się możliwie zawsze w granicach swej specjalności, Fizyki i Kosmografii, wkraczając w inne dziedziny tylko o tyle, o ile to na razie było niezbędne. Był to popularyzator nawszkroś przygotowany do swego zawodu, popularyzator o wiedzy gruntownej, panujący nad przedmiotem, przejęty jego znaczeniem, rozumiejący wartość nauki, stawiający ścisłość jej zasad ponad wszystko. Kochał on naukę i umiał wyklądać ją jasno, dla tego pociągał czytelników treścią i formą, umiał przykuwać ich uwagę i przelewać w ich umysły zamięłowanie do wiedzy. I dla tego wśród młodszego pokolenia nie mało jest ludzi, którzy jemu zawdzięczają pierwsze zasadnicze pojęcia z nauk przyrodniczych, którzy jemu zawdzięczają zrozumienie ich ważności i gorące przejęcie się ich znaczeniem i celem.

Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że pierwsze pojęcia, jakie umysł młodzieńczy otrzymuje, sprawiają nań wrażenie najsilniejsze i utrwalają się w nim najgruntowniej, tak iż nieraz w późniejszym życiu z trudem wielkim dają się wyrugować i zastąpić właściwymi, zrozumiemy jasno, jak ważną rzeczą jest, aby właśnie książki popularne i podręczniki dla

młodzieży pisane były przez ludzi, znających przedmiot gruntownie, co w naszych stosunkach bywa rzeczą rzadką. Ileż mamy w piśmiennictwie naszym książek pseudopopularnych i podręczników szkolnych, w których roi się od błędów naukowych. Dotyczy to zwłaszcza książek przyrodniczych. Z drugiej strony ludzie istotnej, głębokiej wiedzy często nie umieją pisać przystępnie; ich książki, przeznaczone dla szerokiej publiczności, zalegają półki księgarskie. W pracach K r a m s z t y k a gruntowność i przystępność zespalają się w jedną harmonijną całość. Ta przystępność wykładu nie przeszkadzała głębokości myśli, jaką wszystkie prace naukowe Stanisława K r a m s z t y k a się odznaczają. Pomimo prostoty i jasności formy, pomimo naukowej treści i ścisłości, umiał on zawsze, nie odbiegając od przedmiotu, okraszyć treść tę myślą głębszą, ideą filozoficzną. Popularyzował on zarówno rzeczy zasadnicze, jak i nowsze postępy wiedzy, które oceniać umiał krytycznie. Umiał on pisać zarówno dla sfer inteligentnych, jak i dla prostego, nieoświeconego ludu.

A przytem, poza gruntowością i ścisłością naukową, poza myślą głębszą, poza przystępnym, jasnym i ujmującym wykładem, dziełka i artykuły K r a m s z t y k a odznaczają się jeszcze jedną, wspomnianą powyżej a ważną nader dla nas zaletą, którą nasze popularyzacje często zaniedbują. Mam na myśli czystość i piękną formę języka, którym się posługiwał, czystość i styl, jakie rzadko w dziełach naukowych u nas spotykamy. K r a m s z t y k był bowiem doskonałym znawcą języka, dbającym o jego formę, o zachowanie nieskazitelnej jego czystości i o jego rozwój. Niektóre prace jego mogą być wzorem stylu, i niedziw, że niektóre wyjątki z nich zostały włączone do Wypisów, przeznaczonych do nauki języka. .

Już w czasie studyów uniwersytetckich rozpoczął zawód piśmienniczy (w r. 1862), pisując popularne artykuły, nietylko z nauk przyrodniczych, ale i z innych dziedzin w „Przyjacielu Dzieci“ i w wielu innych pismach. W r. 1874 wydał nader cenny „Wykład Arytmetyki handlowej“, które to dzieło wkrótce w handlu księgarskim wyczerpane zostało (2-e wydanie wyszło w r. 1902). K r a m s z t y k był bowiem przedewszystkiem, jak każdy umysł ścisły, z zamiłowania matematykiem, co jak zaznaczyłem, przebijało się nawet w jego popularyzacyach z nauk przyrodniczych. Wkrótce potem (w r. 1876) opracował wykład Fizyki dla wychodzącego podówczas przy „Przeglądzie Tygodniowym.“

„Panteonu wiedzy ludzkiej”. Były to wszystko pierwociny jego pracy piśmienniczej na polu nauki, której duszą i ciałem pragnął się poświęcić.

Ważniejsze jednak są późniejsze jego utwory, zwłaszcza prace popularne. Nie mogąc przytaczać wszystkich, zwrócimy tylko uwagę na dziełka oddzielnie wydane, a przedewszystkiem na „Wiadomości początkowe z Fizyki“ w 2-ch częściach (1-e wyd. 1883, 2-e wyd. 1886, 3-e wyd. 1904), stanowiące klasyczny wzór popularnego wykładu Fizyki początkowej, którego nawet piśmiennictwo zagraniczne mogłoby nam pozazdrościć; dziełko to zna u nas niewątpliwie każdy nauczyciel, każda nauczycielka wykładająca dzieciom nauki przyrodnicze, winien je znać każdy wogóle pedagog. Dokładność, jasność i systematyczność wykładu nie przejawily się w dziełach K r a m s z y k a nigdzie może bardziej, niż w tej książeczce. Oprócz tego wydał on jeszcze oddzielnie: „O postaci i ciężarze ziemi“ (wyd. 2-e 1885), „Fizyka bez przyrządów“ (cz. I 1891, cz. II 1893), „Ziemia i niebo“ (1898), „Komety i gwiazdy spadające“ (1899), „Opowiadania z niwy naukowej“ (1905). Z książeczek dla ludu wyszły: „Czego nas Kopernik o obrotach ziemi nauczył?“ (1890), „Nic w naturze nie ginie“ (1900) i inne. Oprócz prac oryginalnych zajmował się też przekładami wartościowych dzieł literatury obcej. Do tej kategorii należą: H. M o h n a „Zasady Meteorologii“ (1883), B a l l a „Mechanika doświadczalna“ (1894), M a c h a „Odczyty popularno-naukowe“ (1899) i inne. Z artykułów w pismach periodycznych pomieszczonych, najwięcej prac jego, gdyż przez cały szereg lat w każdym prawie numerze zawiera pismo „Wszechświat“, gdzie są podznaczone głoskami: S. K., T. R., A. i t. d. Wszystkich artykułów dłuższych i krótszych, któremi zasilął czasopisma i encyklopedye, nie sposób zliczyć, zbierze się ich z kilka tysięcy. Zaznaczmy tylko, iż obszerniejsze rozprawy jego pomieszczały najczęściej miesięczniki i tygodniki: „Ateneum“, „Biblioteka Warszawska“, „Ogniwo“ „Ognisko“, „Przegląd Pedagogiczny“, „Przyroda“, „Wędrowiec“ i inne. Niektóre ważniejsze artykuły zostały zebrane i wydane (w r. 1893, 2-e wyd. 1905) w oddzielnej książce jubileuszowej z okazji 30-letniej rocznicy jego pracy piśmienniczej p. t. „Szkice przyrodnicze“, inne jednak jego obszerniejsze artykuły, nie pomieszczone w tym zbiorze, a zwłaszcza później już, po jego wydaniu napisane, złożyłyby się na niejedno takie jeszcze dzieło. Brał on też udział w opracowaniu dzieł przyrodniczych w „Poradniku dla samouków“, gdzie całe roz-

działy przez niego napisane odznaczają się wielką wartością. Na uwagę też zasługują liczne artykuły jego pióra w „Encyklopedyi mniejszej“ i w „Encyklopedyi powszechnej ilustrowanej“ Orgelbranda, w „Wielkiej Encyklopedyi ilustrowanej“ i inne. Nader czynną działalność rozwijał też w redakcyi „Wszechświata“ i innych wydawnictw jako współredaktor. Ostatnio zajęty był pracą nad przekładem wychodzącego obecnie wielkiego ilustrowanego dzieła „Wszechświat i człowiek“. Nadto pozostawił on w rękopisie opracowaną zupełnie „Kosmografię“ i wiele innych rozpoczętych prac.

To była jego działalność piśmiennicza. Pozatem jednak brał on jeszcze udział w różnych towarzystwach naukowych, zapraszany stał do narad i pracy w rozmaitych posiedzeniach, mających na celu dobro ogółu; miewał odczyty publiczne z dziedziny nauk przyrodniczych w Muzeum Przemysłu i rolnictwa, brał udział w naradach nad organizacją szkoły Stow. Pracowników Handlowych m. Warszawy i in. szkół, w komitecie wydawnictw dzieł technicznych z funduszów H. Wawelberga i t. p. A w działalności tej, w stosunkach z towarzyszami pracy jak i w stosunkach prywatnych, K r a m s z y k znany był jako człowiek poważny, wielkiej wiedzy, zawsze czynny, prawy, dobrego serca, towarzyski, przez wszystkich szanowany.

Żywy jego i szlachetny umysł, przejęty miłością wiedzy i miłością ojczyzny, nie znał za życia spoczynku. Śmierć, która po krótkotrwałej chorobie, przerwała pracowity jego żywot 22 Grudnia 1906 r., zastała go niemal jeszcze wśród gorączkowej pracy, pełnego nowych projektów. Spoczął dopiero w grobie.

Na tym grobie możnaby wypisać zdanie, zawarte w jednej z jego prac: „Przez rozumienie przyrody wznosimy się do znajomości człowieka, a przez ukochanie przyrody—do jego miłości“.

Niechże za tą ciężką pracę obywatelską, za te uczucia i zasady, któremi się kierował, ma w grobie tę pewność, że potomni pójdą za tą wskazówką i że pamięć o nim wśród nas nie zginie. Bo tylko praca w imię tych haseł, w imię wiedzy i miłości doprowadzi nas wreszcie do przyszłości szczęśliwej.

W styczniu 1907.